



Pojechałam do Kenii po raz pierwszy w 2019 roku, turystycznie na nurkowanie i safari, a tam poznałam ludzi, dzięki którym trafiłam do sierocińca **TSIMBA** (to w języku suahili: zespół drużyna).

Podczas kolejnego wyjazdu do Kenii zaangażowałam się w pracę w ochronce i dowiedziałam się jaka trudna jest sytuacja kenijskich dzieci, a w szczególności sierot. A to sprawiło że pojechałam tam kolejny raz

i kolejny i pracowałam z dziećmi prowadząc warsztaty ekologiczne.

Razem z zarządzającym ochronką - Justinem wymyślaliśmy jak zdobyć dodatkowe pieniądze na pracę ochronki i przyjemności dla dzieci - szczególnie na wycieczki.

Postanowiliśmy zorganizować występy taneczne i wokalne dzieci w różnych hotelach, a ja zobowiązałam się dostarczyć magnesiki reklamujące ochronkę. Małe, płaskie i tanie - takie jakie lubią turyści, a jakich w Kenii nie widziałam.

W Polsce ogłosiliśmy razem z koleżanką Anią ze szkoły, w której uprzednio pracowałam konkurs na obrazki do magnesików, wydrukowaliśmy je i... pandemia pokrzyżowała wszystkie nasze plany. Ani nie można było wysłać magnesów do Kenii, ani kenijskie dzieci nie mogły się prezentować, bo pozamykano hotele.



No i tak rozpoczęłam w Polsce propagowanie idei pomocy dzieciom z Kenii, wśród przyjaciół i znajomych i udało się!

Magnesy sprzedaliśmy i za te pieniądze kenijskie dzieci pojechały na dwie wycieczki, ochronka kupiła kozy, kury, i pomoce dla dzieci z zerówki (dla 5 i 6 - latków), którą otwarto w ochronce. Dołożyliśmy też pieniądze do stacji uzdatniania wody i do wymiany zbiorników na deszczówkę.

Po pierwszej edycji magnesów wypuściliśmy kolejne i coraz więcej osób włącza się w akcję.

W 2023 roku w pomoc ochronce zaangażowało się na dużą skalę Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Nasze Mysłowice” i jego prezes pan Piotr Olszowski.

Dzięki naszej pracy bardzo zdolna dziewczyna - Nafula Okanga - mogła skończyć szkołę średnią.

W tym roku naszym celem jest zebrać fundusze i dołożyć się do opłat za czesne w szkołach.

Troszkę o ochronce:

OCHRONKA W KWALE "TSIMBA & EVY'S CHILDREN HOME" jest prowadzona przez Fundację Belgijską (poprzedni prowadziła ją fundacja niemiecka). Zresztą wszystkie ochronki i sierocińce w Kenii są prowadzone przez zagraniczne fundacje lub organizacje religijne i nadzorowane przez państwo.

W ochronce przebywają dzieci obojga płci i różnych wyznań do od 3 do 18 roku życia (lub dłużej - jeśli się uczą). Ochronka może pomieścić około 60 dzieci. Jednak ze względów finansowych przebywa tam na ogół do 40 dzieci.



Część z nich to sieroty, część została odebrana rodzinom, a część przekazana przez rodziców, którzy nie byli w stanie zapewnić im opieki. **Ochronka płaci za szkołę, jedzenie, ubrania, mieszkanie i leki. Dzieci uczą się tam różnych rzeczy, które przydadzą im się w życiu.**

Oprócz dzieci jest personel - 3 panie w kuchni, jeden opiekun i manager, stróż.

Z tego co widziałam przydział ról nie jest stały - każdy robi po prostu to, co jest do zrobienia

i wszyscy funkcjonują jak jedna rodzina. Warunki są bardzo skromne jak na nasze standardy, ale jakoś sobie radzą.

„Ochronka” stara się jak najwięcej rzeczy wyprodukować i robić w własnym zakresie. Pracownicy i dzieci uprawiają ogród warzywny. Teraz zakładają drugi, w którym będą uprawiać pomidory, paprykę, bakłażany owoce. Mają też kilka kóz i kury.

Starsze dzieci, kiedy nie chodzą do szkoły uczą się różnych manualnych prac: dziewczynki - szycia czy też wyrobu obrusów z nici, pieczenia, gotowania,



chłopcy - wyrobu ozdób i pamiątek z lokalnych materiałów itp. Starsze dzieci pomagają też w kuchni i mają dyżury przy maluchach kiedy te się bawią.

Ochronka ma własną kuchnię połączoną z jadalnią (do gotowania używano do ubiegłego roku węgla drzewnego, który uzyskiwano w własnym zakresie z drewna).

Aktualnie kuchnia jest wyposażona w palniki gazowe. Jedzenie nie jest zbyt wykwintne, ale niewątpliwie pożywne. Podstawą jest kasza kukurydziana na gęsto „ugali” lub ryż, a do tego fasola, kapusta lub jarzyny - to na obiad. Na śniadanie lub kolacje są placki kukurydziane z maki i wody, czasem pieczone ciasteczka, których nazwy nie pamiętam.

Dwa razy w tygodniu jest wielkie pranie - dzieci same piorą swoje rzeczy (ręcznie).

Dzieci (oprócz tych bardzo małych) same

sprzątają swoje pokoje i teren sierocińca. W ramach obejścia jest boisko do gry w piłkę nożną i kosza i plac zabaw. Dzieci są ciekawskie, ruchliwe, gadatliwe, i chyba bardziej sobie pomagają i bardziej dbają o siebie wzajemnie niż u nas. W ich sali do spotkań na ścianie jest napis „Dom jest miejscem, w którym traktujemy naszą rodzinę jak przyjaciół, a przyjaciół jak rodzinę”. I z tego co zaobserwowałam - tak rzeczywiście jest.



Barbara Kawa